

Jak światło świecy

Świeca daje światło kiedy się spala. Takie jest jej powołanie. W naszych domach stoi wiele świec, jeszcze nierozpakowanych. Żał nam je rozpakować, bo czasami są ładnie ozdobione. Mówimy: takie piękne świece, aż



szkoda zapalać. A przecież takie jest ich przeznaczenie, by się spalać i dawać światło. Po latach stają się brzydkie, uszkodzone, i wyrzucamy je na śmietnik. Podobnie jest w życiu człowieka. Ludzie unikają ofiar, nie lubią się zbyt spalać, bo mówią: *nam też należy się coś od życia*. Jak nierozpakowane świece. Z kolei jesteśmy gotowi do największych ofiar i poświęceń, tam, gdzie potem ponosimy wielkie szkody; na zdrowiu, w życiu rodzinnym, małżeńskim. Piękny blask palącej się świecy nie jest pożarem, nie jest smutną pożogą. Wiele ludzkich poświęceń i ofiar nie przynosi chwały, ani Bogu, ani bliskim, ani tym, którzy się poświęcają. Kobieta zdecydowała się na operację plastyczną, która zakończyła się trwałym kalectwem i zniekształceniem twarzy. A miało być tak pięknie... Wokół nas powstało wiele pięknych domów, często kosztem długiej rozłąki, nieraz kosztem zaniedbania wiary. Poświęcenie, które jednak nie dało światła spalającej się świecy; ani ciepła, ani Bożego uświęcenia. O dobry Panie Jezu! Światłości prawdziwa! Świeco całopalna dla Boga, pomóż nam! Obudź w nas prostotę zwykłej świecy, która spala się dla Pana Boga.

[prob.]

Gaudete in Domino – Radujcie się w Panu

Już dzisiaj, więcej niż tydzień przed Bożym Narodzeniem, Kościół wzywa nas do radości: Gaudete. Rozglądając się wokół siebie, obserwując gorączkę przedświąteczną w sklepach – choinki, które już od miesiąca błyskają kolorami, stawiamy sobie pytanie, czy ta radość Kościoła nie jest aby spóźniona albo może przedwczesna, a może nawet trochę niestosowna, bo wielu ma już tego wszystkiego dość. Radość Kościoła jest właściwa, jest całkiem na miejscu, a jest to radość różowa (kolor szat liturgicznych), jak kolor nieba o świcie (różowy) zapowiadający blask przyjścia Chrystusa. Kolor nadchodzącej Światłości. Chrystus Zbawiciel jest dla nas Światłością jak wschodzące Słońce. Oj, roi się dzisiaj od różnego typu daltonistów, którzy już nie potrafią rozróżniać kolorów, a różowy kolor co najwyżej kojarzy im się z lalką Barbie. Nie tylko nie rozróżniają kolorów, ale i religii, bogów, bożków. Biały myli im się z czarnym. To taki egzystencjalny, czyli po prostu życiowy daltonizm. Dlatego, kto chce, może dzisiaj zacząć od nowa, od świtu, od różowego koloru zwiastującego narodziny Światłości, w świetle której (i tylko w świetle której!) możemy rozpoznać i nazwać wszystkie kolory po imieniu: czarne jako czarne, białe i zielone, i czerwone, i złote i brudne, i czyste i brzydkie. Jasne i ciemne.